GŁOS POLSKI

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Zbrodnia w Ebensee

Godzina rozpaczy i zemsty

Jak zastrzelono Igo Syma?

Sprawy Polakow w Austrii

Nr 4 (69)
30. stycznia 1948

TYGODNIK DLA POLAKOW W AUSTRII

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GMUNDEN RATHAUSPLATZ 2 — SALZKAMMERGUT-DRUCKEREI

Apel do Kongresu Polonii Amerykanskiej:

USTANOWIC POLSKIE PRZEDSTAWICIELSTWO EMIGRACYJNE W AUSTRII!

Na warstacie pracy ustawodawczej obecnej sesji Kongresu Amerykanskiego — ja to podalo oredzie prezydenta Trumana — znajduje sie m inn. projekt sprowadzenia 400.000 DPs do Stanow Zjednoczonych z Niemiec i Austrii. Projekt ten, domagajacy sie przyjecia wspomnianej wyzej kwoty stoi poza normalna kwota emigracyjna i popierany jest przez najwyzsze czynniki rzadowe z Trumanem na czele oraz wiele najpowazniejszych i najsilniejszych organizacji spolecznych i zawodowych jak ZZZ (Zwiazek Zwiazkow Zawodowych), zwiazek bylych kombatantow. Nic dziwnego, ze projekt ten ma wielkie szanse stania sie ustawa. Nie wiemy jeszcze kiedy rozpoczna sie obrady nad wniesionym projektem WIELKIEJ EMIGRACJI DO USA. Obrady Kongresu koncza sie w czerwcu. Miejmy nadzieje, ze jeszcze w tym roku Stany Zjednoczone beda mialy okazje dac dobry przyklad innym krajom zamorskim, wpuszczajac do swych przystani bezdomnych rozbitkow z Europy.

Nie trudno sobie wyobrazic, jak zakolacza serca wszystkich DPs, gdy nadejdzie wiadomosc, ze kazdy z nich bedzie mogl ubiegac sie o prawo do wymarzonego Eldorado kraju wolnosci i wzniosłych zasad humanizmu oraz zrzucic z siebie ciezar beznadziejnego stanu, — udreki, zwatpien i apatii.

Jak rozbitkowie tonacego okretu ludzie zaczna ostatkami sil dobijac sie do biur organizacji i urzedow, aby tylko zalatwic swa sprawe i jak to w normalnym zyciu bywa — „sprawe swa" zalatwia tylko te jednostki, ktore ktos bedzie godnie reprezentowal, ktos sie za nimi wstawi i ktos bedzie mial autorytet wobec odpowiednich wladz konsularnych. W interesujacym nas wypadku — emigracji do USA — autorytetem takim moze byc jedynie przedstawicielstwo silnej i wplywowej organizacji polskiej w USA, a wiec Kongres Polonii Amerykanskiej.

Wiemy z doswiadczenia, ile zdzialaly na polu emigracji przedstawicielstwa innych narodowosci! Organizacje te, w tej czy innej formie, dzialaja juz od dluzszego czasu, sa doskonale zorientowane we wszystkich aspektach zycia swych gromad narodowosciowych oraz posiadaja odpowiednia rutyne i stosunki.

Jedynie takiego przedstawicielstwa nie posiadaja Polacy. Mysl ustanowienia takich przedstawicielstw zrodzila sie wsrod Polakow w Niemczech i Austrii i zostala goraco poparta przez czolowych dzialaczy i publicystow polskich w USA. Najsilniejsze akcenty poparcia inicjatywy powolania polskich ekspozytur immigracyjnych w Austrii i Niemczech znalezlismy u czolowych redaktorow dziennika „NOWY SWIAT", zwlaszcza w swietnych artykulach red. red. Morawskiego, Dambskiego i Yollesa. Publicysci ci dostrzegaja bezwlad i bezlad w polityce Kongresu odnosnie problemu DPs. Red. Dambski domaga sie bez oslonek „skonczenia z bezplanowa akcja" i przyjscia polskim wysiedlencom w Europie z konkretna, scisle okreslona, rzetelna, czynna pomoca, a nie z gadaniem. „USTANOWIC POLSKIE PRZEDSTAWICIELSTWA IMMIGRACYJNE W AUSTRII I NIEMCZECH, AKREDYTOWANE PRZY AMERYKANSKICH WLADZACH WOJSKOWYCH I KONSULARNYCH" — oto pomoc konkretna! — wola Dambski. Pan Morawski wrecz twierdzi, ze jezeli POLONIA AMERYKANSKA nie okaze ani checi, ani zdolnosci do wlasciwego rozwiazania problemu DPs, wtedy to zaniedbanie pozostanie czarna plama na jej honorze!

Trudno cos dodac do tych mocnych i przewidujacych slow naczelnego redaktora „NOWEGO SWIATA".

Nikt z ludzi rozsadnych i uczciwych nie bedzie twierdzil, ze po ostatnim „rozejsciu sie" w Londynie „grozi" nam era trwalego pokoju na swiecie. A coby bylo z Europa, gdyby „sie znow zaczelo"? Mowia cos o tym amerykanscy fachowcy sztabu generalnego.

Jedno jest pewne: w oczach przekrwionych nienawiscia i swiecacych po nocach zemsta, — w oczach czyhajacych — wszyscy jestesmy „zbrodniarzami". (W oczach tych kazda prawda zwana jest klamstwem i kazda cnota — zbrodnia)!

Gdyby komus z ludzi bez ojczyzny „udalo sie" dostac kiedys w wiadome rece — wowczas wiadomy bylby jego los! Absolwenci kilku miesiecznych „kursow" sedziowskich i prokuratorskich zrobiliby swoje — w mysl nakazow z zewnatrz! I niby nie pomoglo, ze ktos tam niedawno umieral w obozie koncentracyjnym, siedzial latami w lasach na rozprawach z Nazi, gnil w obozach jencow wojennych lub wyprawal z siebie resztki sil biologicznych na robotach niewolniczych!

Niby nie pomoglo!

Nikt jednak z polskich wygnancow w Austrii nie chce jeszcze umierac. Przeciwnie jest w narodzie wielka chec i ochota do zycia, do pracy, rozrostu biologicznego i duchowego. Nikt tu nie staje przed murem placzu i skamle: „Wszystko stracone!"

Z kimkolwiek sie nie spotkasz, kazdy twierdzi, ze „trzeba przetrwac", ze „bedzie lepiej" i ze „jeszcze kiedys na cos sie przyda!"

Trzeba tylko tym ludziom przyjsc z pomoca, trzeba pomoc im wydobyc sie z ciemni na swiatlo zycia.

Koniecznosc szybkiego wyjazdu Polakow z Austrii stoi ponad wszystkimi innymi potrzebami i zadaniami!

Apelujemy wiec do Kongresu Polonii Amerykanskiej, aby niezwlocznie przystapil do staran o akredytowanie polskich placowek immigracyjnych w Austrii i Niemczech. Dzialajmy szybko, bo „periculem in mora!"

Z naszej strony zapewniamy, ze jezeli Kongres Polonii takie placowki ustanowi, to uczynimy wszystko, co bedzie w naszej mocy, aby ulatwic im prace i okazac sie godnymi kandydatami na czlonkow wielkiej rodziny Polskiej za oceanem!

Ogloszenie.

PC IRO Area Team 2 w Linzu podaje do wiadomosci:

Biura PC IRO w Linzu, Salzburgu, Innsbrucku, Bregenz, Klagenfurt i Grazu, procz przyjetych uprzednio zgloszen, oglasza nowe zapisy, z ktorych skorzystac moga wszyscy DPs, procz VD i RD.

Poszukiwani sa:

1. Robotnicy niewykwalifikowani w wieku od 21 do 40 lat, ktorzy po przybyciu do Kanady zostana zatrudnieni w roznych galeziach przemyslu. Zglaszac moga sie rowniez kwalifikowani robotnicy do budowy rusztowan, mechanicy, inzynierowie lesni i rolni, ktorzy wyraza gotowosc pracowac poczatkowo w charakterze robotnikow.

2. Robotnicy budowlani w wieku od 20 do 50 lat do prac zewnetrznych, montazowych hydroelektrowni.

3. Wykwalifikowani stolarze i uczniowie stolarscy w wieku od 20—50 lat — do prac przy budowie urzadzen wodno-elektrycznych.

4. Okolo 2000 osob w wieku od 21—35 lat do prac w kopalniach. Fachowosc z tej dziedziny nie jest wymagana, natomiast kandydaci musza byc silni i musza wyrazic zgode na prace pod ziemia. Place w gornictwie kanadyjskim uwazane sa za najwyzsze.

Zaleca sie dokonac zgloszen mozliwie wczesnie i osobiscie, aby PC IRO jeszcze przed przybyciem komisji, ktora dokona ostatecznego wyboru, moglo zebrac odpowiednie dane. Przyjmowani sa zarowno kawalerowie, jak i zonaci, z tym, ze rodziny sprowadzone zostana pozniej. Pewna, niewielka ilosc gornikow bedzie mogla zabrac rodziny ze soba zaraz przy wyjezdzie.

GODZINA ROZPACZY — GODZINA ZEMSTY

dokonczenie z poprz. numeru)

Godzina rozpaczy

zaczela sie w wiezieniu. Nie dlatego, ze byl glod i wszy i nie dlatego, ze kolba nagana usilowano mi wbijac w glowe zasady marxizmu-stalinizmu, ale od zupelnie blahego na pozor wydarzenia.

— Ty nie opowiadaj mi tutaj glupstw zes poszedl do partii dla jakiejs tam idei. Poszedles, bo ci placili. My to znamy. A buntowales sie, bo cie podkupil wywiad angielski. Raz u ciebie linia stalinowska jest sluszna, raz niesluszna. To zalezy od tego, kto wiecej placi . . . — mowil mi pierwszy moj sedzia sledczy.

To nie byl tylko jeden z ich prowokatorskich chwytow. Wyczytalem w jego twarzy gleboka wiare w to, co mowil. Pewnosc. Z tej pewnosci wynikala prawda jasna, jak slonce, ze oni nas, komunistow polskich i wszystkich komunistow pozasowieckich traktowali, jak agentow, ktorym sie placi za to, aby zrobili rewolucje dla Rosji, nie dla proletariatu. Powiedzial mi to zupelnie wyraznie inny sedzia sledczy: — Cala ta wasza „szpana" kominternowska jest tylko po to, aby zrec darmo nasz chleb sowiecki, a rewolucji toscie nigdzie nie potrafili zrobic . . .

Napewno sam tego nie wymyslil — taki poglad szedl widocznie z samych gor partyjnych, z samego Politbiura stalinowskiego.

Padaly po kolei wszystkie reduty mej wiary. Ludzilem sie jeszcze, ze co jak co, ale przynajmniej rasizm i szowinizm z praktyk bolszewickich zostaly wygnane. Odkrycie, ze wprost przeciwnie, ze ideologia stalinowska jest wylegarnia najokrutniejszych szowinizmow i rasizmow — bylo wstrzasem.

Jeden z naczelnikow jednego z licznych mych wiezien trzasl sie nademna przez kwadrans conajmniej, nic innego nie mogac wykrztusic, jak tylko: „Paljak — sabaka", — co mialo taki sam podzwiek i jad nienawisci zoologicznej, jak w ustach hitlerowca: „parszywy Zyd".

Spotkani po licznych lagrach Zydzi powiadali mi, w jaki sposob Stalin urzadzil najwiekszy w dziejach swiata — jesli nie liczyc hitlerowskiego — pogrom antysemicki. Mianowicie Birobidzan.

„Zegnali nas z muzyka i sztandarami, ze tam dopiero pokazemy, co Zydzi umieja. I pokazali, ale oni. Bo jak nas tylko przywiezli do tego Birobidzanu, tak od razu pod konwoj, za druty, bez jedzenia, bez dachu nad glowa. Ile od razu pozdychalo, a ile dochodzi jeszcze w lagrach roznych, bo pozniej porozrzucali nas po roznych lagrach . . Ziemie obiecana nam dali — na grob . . ."

Ale sila fanatyzmu i tresura byla niesłychana. Do konca lagru nie wyzbylem sie jeszcze zludzen, ze jednak moze oni maja racje ogolna, moze myla sie tylko w poszczegolnych wypadkach. Trudno — rachunek wielkich liczb nie moze byc bezbledny. Wybuch wojny hitlerowsko-stalinowskiej byl renesansem wiary w linie generalna. Przeciez tak wojna mowila, ze caly sojusz z Hitlerem byl tylko gra. „Amnestia" dla Polakow jeszcze bardziej wzmocnila ten renesans. Dopiero „wolnosc" sowiecka stala sie trumna mej upartej wiary. „Wolnosc" sowiecka jest tylko pewna — niekoniecznie lzejsza (pod niektorymi wzgledami ciezsza) — odmiana lagru. W Rosji nie mozna mowic o „wolnosci" w europejskim znaczeniu tego slowa. Istnieje tam tylko stopien uwiezienia. Tak, jak w piekle Dantego nie mozna bylo mowic o niebie — tylko o roznych mekach piekla.

Czlowiek sowiecki stanowi przyklad biologiczny tego, do czego dojsc moze wytrzymalosc gatunku ludzkiego. Cwierc wieku w nieustannym glodzie i strachu, w trudzie katorznym, w trudzie stymulowanym bez przerwy nahajem i zastrzykami spekulanckiej propagandy „Wspolzawodnictwa socjalistycznego".

W Kirowie, gdzie czekalem kilka tygodni na sformowanie naszego transportu wojskowego, mieszkalem prywatnie przy rodzinie robotnika, pracujacego w warsztatach kolejowych. Wychodzil do pracy o swicie, wracal pozna noca. Zona pracowala w lazni miejskiej. Mieli dwoje dzieci, ktore chodzily do szkoly. Przydzialy w stolowkach i „konsumach" nie starczaly, aby mogli sie czuc syci. Matce udalo sie kupic noge konska (w lazni padl kon), ktora z nabozenstwem zapeklowali, zlozyli w kamiennej donicy i odkrawali po malym kawalku raz na tydzien na niedzielny obiad.

— Ty nie gadaj tak szczerze o lagrach — powiedzial mi ojciec rodziny.

— Opowiadam tylko wam, w domu — zdziwilem sie.

— A skad wiesz, ze Saszka albo Lenin nie wygadaja nauczycielowi, a kazdy nauczyciel musi donosic do NKWD, co dzieci slysza w domu.

— Przeciez to wasze dzieci . . .

Mowisz jak „malenkij". Widac, ze nie „pierwaspitali" cie w lagrze. Nasz ruski, jak wroci z lagrow, to juz lepszy ma rozum — powiedzial z duma, z jakims poczuciem wyzszosci narodowej.

Na stacji w tymze samym Kirowie umieraly dziesiatki ludzi dziennie. Byli to lagiernicy, amnestionowani pospiesznymi ukazami wojennymi i puszczeni na laske losu, przewaznie nieletni „biezency" z rejonow zachodnich i zwyczajni pasazerowie, czekajacy o glodzie i chlodzie na pociagi. Stacja miala swoj „szpital", ktorego rola ograniczala sie wlasciwie do zbierania zwlok, i swoja trupiarnie, zwana „sarajem", wielka szope drewniana, w ktorej ukladano trupy rowno jak cegly, jeden na drugim. Nieraz w ciagu doby uzbierala sie sterta na wysokosc czlowieka.

Przy mnie padl chlopak w lagiernych szmatach, w uszatej czapce. Szare, metne oczy wystawil do slonca, nie reagowaly juz na blask, ale wargi poruszyly sie jeszcze nad wytrzeszczonymi bialymi zebami. Pobieglem do milicjanta:

— Sluchaj, tam czlowiek umiera.

— No, to czemu ty sie niepokoisz? Tam umiera jeden, tu — wskazal reka — umiera drugi. No, i coz na to poradzisz?

Pobieglem do „szpitala". Dali mi dwie siostry z noszami. Przyszly wolniutko i naradzaly sie nad konajacym:

— Dokad go niesc, do szpitala, czy w „saraj"? — pyta mlodsza.

— Dawaj go w saraj — zdecydowala starsza.

— Przeciez ten czlowiek jeszcze zyje — krzycze.

— No i . . . z nim (rownouprawnienie kobiet w ZSRR wyraza sie nietylko tym, ze pracuja tak samo ciezko jak mezczyzni, ale i w tym, ze klna nie o wiele lzej). Zaczekamy, az zdechnie — powiedziala starsza i zaczela skrecac machorke w strzep „Prawdy". Zanim zapalila, chlopak zgasl.

W kraju, ktory ma ponad 20 milionow wiezniow, ktory buduje nowe linie kolejowe na kosciach ludzkich — stosunek do zycia ludzkiego nie moze byc inny.

Kirow byl dobre tysiac mil od frontu. Nie znal ani nalotow, ani nawet alarmow lotniczych . . .

Mimo wszystko ani nienawisc do stalinizmu, ani pragnienie zemsty za krzywdy wlasne i miliony rodakow i nie-rodakow — nie palily sie we mnie wtedy plomieniem, jak dzis. To, co odczuwalem wtedy — to byl raczej tepy bol pustki, ktora powstala w krwawej wyrwie po moich wierzeniach. A w pustce tej — teraz sam juz z trudem wierze, ze to bylo — gdzies na dnie swiadomosci walesala sie jeszcze iskierka nadziei, ze moze po tej wojnie dyktatura stalinowska przeciez oprzytomnieje, zelzeje, chocby z wdziecznosci za to, ze caly swiat cywilizowany dopomogl jej do ujscia stryczka z rak hitlerowskich.

Godzina zemsty

wybila dopiero, gdy radio „Blyskawica" przynioslo nam na front wloski wiadomosc o powstaniu w Warszawie. W Warszawie powstanie, a armia czerwona, pewna tego, ze powstanie utonie we wlasnej krwi, wstrzymala ofensywe. To nie Hitler, to Stalin, stojacy na murach Kremla w postawie Nerona, wydal wyrok na Warszawe. Hitler go tylko wykonal. Powtorzyl sie 17 wrzesnia 1939, z ta roznica, ze wtedy maszerowal w zgodzie z Hitlerem, a teraz wstrzymal marsz . . .

W plomieniach Warszawy spalil sie moj komunizm do cna, a popioly zmieszaly sie z jej gruzami.

Wyrok Stalina na Warszawe nie pozwalal juz zywic zludzen co do tego, ze imperializm bolszewicki skazal na smierc caly narod, do ktorego naleze i ja. Ze gotuje nam los taki sam, jak Tatarom Krymskim, ktorych spotkalem marznacych pod Workuta, jak Uzbekom, ktorych widzialem zameczonych na smierc na polach bawelnianych w petli afrykanskiego wyzysku, jak Ukraincom, wyrzynanym milionami w czasach krwawej kolektywizacji. Zrozumialem, ze oni wydali nam wojne biologiczna, taka sama jak Hitler, bo stalinizm jest niczym innym jak tylko zhitleryzowanym socjalizmem. Ze to juz walka o to, kto kogo — my zbrodnie, czy zbrodnia nas wypleni do szczetu z ziemi.

W tej naszej walce o byt narodowy zaangazowany jest los calego swiata.

Janusz Kowalewski.

Glosy z terenu . . .

Graz, styczen 1948.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Cieszymy sie bardzo z moznosci skorzystania z okazji Nowego Roku i spieszymy zlozyc Redakcji Glosu Polskiego moc najlepszych zyczen.

Niech Was Bog blogoslawi zarowno w pieknej pracy dla dobra Polonii Zagranicznej, jak i w Waszym zyciu osobistym.

Laczymy sie myslami z wszystkimi Czytelnikami Waszego pisma i dziekujemy za otuche i POLSKIE SLOWO.

Zwiazek Studentow Polskich „Sarmatia".

*

Szanowny Panie Redaktorze!

„Jesienia czytalam Panskie apele skierowane do Amerykanow polskiego pochodzenia, nawolujace o pomoc dla nas w Austrii i bardzo sie ciesze, ze jest tutaj ktos, kto mysli o nas i dziala. Podobaly mi sie rowniez artykuly, w ktorych poruszono odwaznie sprawe osob starszych, jak rowniez inteligentow nie posiadajacych zawodu technicznego. Czy ludzi tych z czasem nie zostawi sie wlasnemu ich losowi? Kto sie nimi zaopiekuje, jezeli nie beda mogli wyjechac na emigracje?

Spotkalam rowniez w tygodniku Panskim mego dobrego znajomego NR OK 96 257. Artykul „Panie tego, czym to ja nie bylem . . ." napisany swietnie. Czytalam go kilkakrotnie. Wspaniala satyra na najrozmaitsze purchawki! Rozprawa z wilkiem w owczej skorze pt „Stasinek" byla mocna, konkretna i przekonywujaca. Czytajac takie artykuly czlowiek czuje, ze sa ludzie, ktorzy walcza za nas i dla nas.

Naleze do starszego pokolenia, choc czuje sie mloda. Zreszta pan dobrze wie, ze kobiety wiecznie sa mlode. Odwiedzilam kilkakrotnie „IRKE", ale, jak dotad, nic z tego nie wyszlo. Najpierw chcieli „fachu i dyplomu". Pozniej powiedzieli, ze mlode kobiety przyjmuja tylko do 40 lat. Niby starsze to do kosza, archiwum sprzetow dawnych, muzeum. Wkoncu pocieszyli mnie, ze trzeba zapisac sie na kurs pielegniarstwa, gdyz tam nie wymaga sie wieku i nie zaglada sie do metryki. Zapisalam sie na kurs i znow nowe rozczarowanie. Oto ilosc zgloszonych przekroczyla zapotrzebowanie. Tak wiec zycie moje uplywa miedzy pielegniarstwem i samopoczuciem sprzetu muzealnego, miedzy cerowaniem i pozbawiona konturow rzeczywistosci nadzieja wyruszenia w swiat.

Oto los ludzi bez ojczyzny!

Konczac, zycze Panu wytrwalosci i duzo, duzo sil. Niech Bog czuwa nad Panem i wspiera w Jego pracy.

Z wyrazami szacunku i powazania

St. Wolfgang, styczen 1948. **M. K.**

*

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielkim zainteresowaniem czytalam list p. Janiny Kraut z Newark do Pana Redaktora.

Rowniez interesowala mnie wzmianka, ze ofiarowane paczki zostana podzielone miedzy dzieci polskie, przebywajace w obozach PC IRO w Austrii.

Jestem matka 13sto-letniego chlopca i pozwalam sobie zabrac w tej sprawie glos, nie tylko w jego imieniu, ale rowniez w imieniu wszystkich dzieci mieszkajacych poza obozami.

Dzieci nasze przez caly czas pobytu na terenie tutejszym nie dostaly do tej chwili zadnego przydzialu, ani zywnosciowego, ani odziezowego z zadnej instytucji charytatywnej, czy innej zagranicznej, ktorej celem jest udzielenie pomocy Polakom w Austrii. Jestesmy zdani li tylko na przydzialy naszych kart zywnosciowych i nie jestesmy w najwiekszej czesci wypadkow w stanie cokolwiek dokupywac, bo musimy w utrudnionych warunkach ciezko pracowac na marny chleb codzienny. Dzieci nasze sa niedozywione i nie otrzymuja „Bezugscheinow", chodza w ostatnich dziurawych butach i poprostu w lachmanach. Nie mielismy nawet mozliwosci urzadzenia, czy brania udzialu w zorganizowanej w obozach „Polskiej Gwiazdce".

Dziwie sie mocno, ze nikt, z odpowiedzialnych za tutejszych Polakow, nie zainteresowal sie losem osob zyjacych poza obozami.

Dlaczego o nas, ktorzy zyjemy nieraz w najtrudniejszych warunkach, zapomina sie stale, nie dajac nam, przez okazanie dobrej woli, tego promyczka nadziei, ktoryby nam ulatwil zniesienie naszego ciezkiego losu?

Nie prosze o uwzglednienie tylko mojego dziecka przy przydziale wspomnianych paczek, lecz rowniez najbardziej potrzebujacych dzieci w okregu Salzburga.

Przy tej sposobnosci prosze, o ile to lezy w mocy WPana Redaktora, o powziecia inicjatywy zainteresowania odpowiednich kol, dla spraw zapomnianych Polakow w „Land Salzburg".

Z wyrazami szacunku

G. Lubowiecka.

SPRAWY OSOB WYSIEDLONYCH

Posiedzenie Doradczej Komisji IRO dla spraw osiedlenia inteligencji

Od dnia 12 stycznia 1948 odbywa sie w Genewie drugie z rzedu posiedzenie specjalnego Komitetu Doradczego IRO dla Spraw Osiedlenia Inteligentow-Specjalistow, w ktorym bierze udzial przedstawiciel ZPUW przy IRO w charakterze eksperta.

Komitet ten zostal powolany do zycia dn. 3 listopada 1947 w celu umozliwienia uchodzcom-inteligentom znalezienia na emigracji pracy odpowiadajacej ich zdolnosciom i kwalifikacjom zawodowym. Mandat jego obejmuje w pierwszym rzedzie teren Niemiec, Austrii, Wloch, Bliskiego i Srodkowego Wschodu. Na terenach tych Komitet przystepuje do przeprowadzenie rejestracji uchodzcow-inteligentow i werpfikacji ich sprawnosci zawodowej. W rezultacie tej akcji zainteresowani otrzymaja specjalne zaswiadczenia, zebrane zas dane zostana przez Komitet przedstawione rzadom panstw, w ktorych istnieje zapotrzebowanie na specjalistow z roznych dziedzin.

Jednoczesnie Komitet prowadzi akcje informacyjno-propagandowa w krajach imigracyjnych i studiuje mozliwosci osiedlenia uchodzcow-inteligentow.

Ziednoczenie Polskiego Uchodzctwa Wojennego przedlozylo Komitetowi za posrednictwem swego przedstawiciela w Genewie szereg sugestii i postulatow popartych danymi statystycznymi z terenu Niemiec.

*

Rejestracja IRO na wyjazd do Tunisu, Indii, Szwajcarii i Equadoru. (ze str'amer.)

Ponizsze kategorie pracownikow moga sie rejestrowac w IRO na wyjazd **do Tunisu:**

1. Absolwenci wyzszych uczelni (chemicy, geologowie, inzynierowie, eksperci od projekcji miast)
2. Dzial techniczny (geometrzy, topografowie, kreslarze)
3. Konstrukcja morska
4. Mechanicni kierownicy (kowale, spawacze, mechanicy silnikow)
5. Prace ,publiczne (szoferzy, mechanicy, murarze odlewacze, cieśle, stolarze, slusarze, blacharze, wykwalifikowani robotnicy (budowlani), kamieniarze, gornicy, dogladajacy eksperci centralnego ogrzewania, pielegniarze, elektrycy, malarze)
6. Przewidziani do prac wodnych (majstrzy, wiertnicy, wiertnicy naftowi)
7. Kopalnie (majstrzy, gornicy, robotnicy budowlani, robotnicy w kopalniach)
8. Praca na morzu (majstrzy okretowi, lowiacy ostrygi, inzynierowie kotlowni parowych, inzynierowie pokladowi i specjalisci motorow Diesl'a).

Tunis lezy w polnocnej Afryce, naprzeciw brzegow Sycylii, nalezy do Francji. Ludnosc arabska, Europejczycy — Francuzi, Wlosi i Zydzi stanowia kilkanascie procent. Klimat goracy, ale znosny. (WP — ZPUW)

*

Instrukcja sowiecka w sprawie D. P.

Na terenie wszystkich trzech zachodnich zon okupacyjnych ukazala sie tajna instrukcja, wydana przez wladze sowieckie dla szefow sowieckich i komunistycznych jaczejek w zachodniej Europie. We wstepie instrukcja zarzuca wladzom zachodnim zla wole w repatriowaniu uchodzcow pod wladze sowiecka, opor wobec przymusowej repatriacji, i dlatego zaleca wszystkim grupom komunistycznym podziemne dzialanie celem przerzucenia uchodzcow spowrotem za zelazna kurtyne.

Instrukcja poleca wciagnac do tej pracy przede wszystkim niemieckich komunistow, nastepnie Niemcow pochodzenia rosyjskiego, polskiego i baltyckiego, wreszcie nazistow, przemytnikow i czarnogieldziarzy. Wedlug instrukcji do tej pracy angazuje sie ludzi, majacych rodziny w zonie sowieckiej.

Instrukcja omawia dalej sposoby przekonywania i zmuszania uchodzcow do powrotu za zelazna kurtyne. Komisarze i wyslannicy powinni podwoic swoje wysilki, tlomaczyc uchodzcom, ze beda potrzebni nie tylko do odbudowy zniszczen wojennych, ale glownie do przyszlej rozprawy z zachodnim imperializmem. Nalezy rozdmuchiwac nieporozumienia i uprzedzenia narodowosciowe, religijne i rasowe i zniechecac DPs do wladz okupacyjnych, przede wszystkim do Amerykanow, tak cywilow jak i wojskowych. Nalezy wszelkimi srodkami doprowadzic do tego, zeby uchodzca uwazal swoich zachodnich opiekunow za najgorszych wrogow. W tym celu nalezy inscenizowac sztuczne rozruchy w obozach i zatargi pomiedzy uchodzcami a rownoczesnie tlumaczyc oddzialom okupacyjnym, ze wieksza czesc zbrodni i gwaltow popelniaja uchodzcy. Nalezy popierac kradzieze, alkoholizm, gwalty, sprzeniewierzania wlasnosci alianckiej, a rownoczesnie wzbudzac nieufnosc mieszkancow obozow do administracji obozowej i do policji. Walki nalezy przenosic na teren kosciola, by calkowicie zepsuc uchodzcom opinie w oczach tych polityków amerykanskich, ktorzy pragna im dac warunki do zycia w swym kraju. Opanowywac administracje przez podsuwanie na wszystkie stanowiska ludzi slabych i zwyrodnialych, ktorzy stana sie powolnym narzedziem w rekach sowieckich i komunistycznych komisarzy. Trzeba wreszcie osiagnac wsrod uchodzcow stan kompletnej beznadziejnosci i stworzyc atmosfere calkowitej rozpaczy. („Wiadomosci" Prasowe ZPUW)

*

Biskup Buczko — ordynariuszem uchodzcow

Ojciec Sw. Pius XII mianowal biskupa greckokatolickiego, Jana Buczke ze Lwowa, ktory przebywa w zachodniej Europie jako uchodzca i wizytator apostolski obrzadku bizantyjskiego, duszpasterzem nad wszystkimi grecko-katolikami, rozsianymi w dwunastu krajach Europy zachodniej i poludniowej.

Biskup Buczko, jedyny pozostaly przy zyciu i na wolnosci biskup grecko-katolicki z poza zelaznej kurtyny, przebywa obecnie w Anglii. Rownoczesnie z wiadomoscia o nominacji ogloszono, ze zalozone zostana dwa osobne seminaria grecko-katolickie: jedno w Rzymie, drugie w Monachium lub na terytorium Holandii dla greko-katolikow, tulajacych sie w zachodniej Europie.

W Anglii jest dzisiaj 9-ciu ksiezy obrzadku bizantyjskiego, ktorzy opiekuja sie naplywajacymi do Wielkiej Brytanii grecko-katolickimi uchodzcami. (Rzad angielski zamierza sprowadzic w najblizszym czasie 30.000 Ukraincow z Niemiec i zatrudnic ich w przemysle angielskim.) (WP — ZPUW)

*

Nowi uchodzcy w Szwecji

Uchodzcy z Kraju znajduja sie w Szwecji w najgorszej sytuacji: sa to osoby nie posiadajace praktycznych zawodow, nie wladajace jezykiem szwedzkim, a wiec zmuszone do przyjecia pracy jaka sie nadarzy.

W zasadzie w Szwecji nie ma ograniczen dla cudzoziemcow w przyjmowaniu ich do pracy, niemniej nowoprzybywajacym z Polski nie wolno zamieszkac w wiekszych miastach jak Sztokholm, Goeteborg i Malmoe, gdzie przeciez istnieja najlepsze szanse znalezienia pracy.

Uchodzcy z Polski po przyjezdzie do Szwecji musza przebyc 14-dniowa kwarantanne w obozach, w ktorych zostaja zaopatrzeni w najpotrzebniejsze rzeczy (naleznosc za nie splacaja z pozniejszych zarobkow). W razie potrzeby otrzymuja srodki na utrzymanie w ciagu pierwszych 10-ciu dni, oraz bezplatne bilety podrozy. W czasie trwania kwarantanny uchodzca oczekuje na udzielenie mu prawa azylu (stosowanego dotad dosc liberalnie).

Poza tym kazdy uchodzca z kraju otrzymuje z Polskiego Komitetu Pomocy w Sztokholmie (instytucji charytatywnej prywatnej) 10 koron szwedzkich po przyjezdzie oraz dalszych 15 koron w chwili gdy wyjezdza na prace. Suma 25 koron na osobe jest nieznaczna.

Uchodzcy z kraju otrzymuja paszporty dla bezpanstwowcow i traktowani sa — z wyjatkiem ograniczen co do miejsca pobytu — tak, jak wszyscy uchodzcy.

*

Sprawa zolnierzy polskich w Kongresie U. S.

Kongresman L. Pfeifer wystapil w Izbie Reprezentantow z nowa inicjatywa sprowadzenia do Stanow Zjednoczonych Zolnierzy polskich ktorzy w czasie wojny walczyli po stronie alianckiej oraz tych polskich „displaced persons", ktorzy sluzyli w specjalnych oddzialach zorganizowanych w Niemczech przez armie amerykanska i znanych jako „Polish Guards" — Polskie Kompanie Wartownicze.

Kongresman Pfeifer zglosil w Izbie Reprezentantow „bill" H. R. 4665 — przydzielony obecnie do studiow Komisji Prawniczej Izby pod przewodnictwem kongresmana Michenera.

Na podstawie tego „billu" w ciagu najblizszych trzech lat byli zolnierze polscy oraz ich rodziny, jak rowniez Polacy, ktorzy przynajmniej przez szesc miesiecy sluzyli w zorganizowanych przez armie amerykanska oddzialach wartowniczych lub oddzialach roboczych byliby dopuszczeni do Stanow Zjednoczonych jako imigranci poza kwotami, przyczem liczba ich nie jest w „billu" kongresmana Pfeifera ograniczona.

Jak wiadomo, owe Polskie Kompanie Wartownicze zostaly rozkazem gen. Clay, naczelnego dowodcy amerykanskiego w Niemczech rozwiazane i ich czlonkowie powracaja obecnie do obozow, jako zwyczajni D. P. s.

*

Akcja na rzecz D. P. w stanie Minnesota

Gubernator Luther W. Youngdhal upowaznil do rozdania w stanie Minnesota 150 tys. kwestionariuszy majacych na celu wykazanie, ilu wysiedlencow z Europy moze byc sprowadzonych do tego stanu.

Kwestionariusze beda rozdane przez 3.000 ksiezy i wykaza czy mieszkancy Minnesota posiadaja krewnych w europejskich obozach D.P. i czy chcieliby dopomoc tym, ktorzy nie sa ich krewnymi.

Celem kwestionariuszy jest rowniez wykazanie, jaka pomoc moze byc udzielona wysiedlencom w postaci mieszkania, zatrudnienia, i zasilkow pienieznych, jezeli wysiedlency otrzymaja prawo wjazdu.

Dr. T. F. Gulixson z Minneapolis, przewodniczacy Komisji dla spraw D. P. powiedzial, ze w obozach europejskich znajduje sie jeszcze 850 tys. wysiedlencow, z czego 83% chrzescijan i 17% zydow.

Dr. Gulixson oswiadczyl, ze ludzie ci nie chca i nie moga wrocic do swych krajow, poniewaz obawiaja sie przesladowania z powodow politycznych, religijnych i rasowych.

*

Katolickie Centrum Osiedlania Uchodzcow

W dniu 12 grudnia 1947 zakonczyla sie w Hotelu Vanderbildt w New Yorku dwudniowa konferencja przedstawicieli katolickich organizacji w Ameryce, ktorzy powolali do zycia Katolicka Osiedlencza Rade Narodowa (National Catholic Resettlement Council). Konferencji przewodniczyl Msgr. Eduard E. Swanstrom, dyrektor NCWC War Relief Services. Reprezentowanych bylo szereg katolickich organizacji charytatywnych oraz kilka grup narodowosciowych. Miedzy innymi w Zjezdzie w New Yorku wzial udzial biskup William Mulloy z Covington, prezes katolickich organizacji wiejskich, Msgr. Howard J. Carroll, generalny sekretarz NCWC, Msgr. Jan O'Grady, sekretarz generalny „Caritasu", ks. Alojzy Wycislo, dyrektor wydzialu polskiego, i wielu innych.

Nowozorganizowana Rada wspolpracowac bedzie z religijnymi i spolecznymi organizacjami w Stanach Zjednoczonych. Celem jej bedzie sprowadzanie i osiedlanie jak najwiekszej liczby uchodzcow wojennych z Europy. W wyniku obrad uchwalono powolac do zycia w kazdej diecezji specjalne biuro, ktore bedzie informowac centrale o mozliwosciach zatrudnienia sprowadzonych uchodzcow w poszczegolnych osrodkach amerykanskich tak wiejskich jak i miejskich. Rownoczesnie lokalne biura Rady Osiedlenczej planuja szeroka informacyjna akcje celem uswiadomienia katolickiego spoleczenstwa amerykanskiego o obowiazkach wobec nieszczesliwych wysiedlencow wojennych, ktorzy nie moga wracac do swych rodzinnych skomunizowanych krajow.

Po zalozeniu katolickiego Reliefu obecny plan przesiedlenia uchodzcow jest najwazniejsza spoleczna inicjatywa Episkopatu amerykanskiego w zakresie miedzynarodowym. Przewidzianych jest na razie szesc wydzialow narodowych: polski, litewski, ukrainski, kroacki, slowenski i slowacki. Wydzialy estonski i lotewski maja byc zorganizowane nieco pozniej. Rada Osiedlencza zabiera sie natychmiast do pracy. Jej biura znajduja sie przy NCWC War Relief Services w Empire State Building w New Yorku.

*

Miedzynarodowe porozumienie uchodzcow

We Frankfurcie odbylo sie inauguracyjne zebranie Miedzynarodowego Porozumienia Uchodzcow w Niemczech, ktore jest organizacja majaca na celu wspoldzialanie wszystkich narodowosci srodkowo-wschodniej Europy, znajdujacych sie przymusowo poza granicami swoich krajow. Wspoldzialanie to obejmuje zagadnienia zarowno natury ogolnej, dotyczacej przyszlego losu tych narodow, jak biezacych, zwiazanych z przyszloscia samych uchodzcow.

Zebranie we Frankfurcie zgromadzilo okolo 30 reprezentantow siedmiu narodowosci, a w szczegolnosci Polakow, Ukraincow, Litwinow, Jugoslowian, Lotyszow, Estonczykow i Bialorusinow. Zebranie otworzyl imieniem Centralnego Komitetu Porozumienia gc. Popowicz (jugosl.) witajac zebranych w serdecznych slowach, poczem czlonek Komitetu Centralnego prof. Wietuchow (ukr.) wyglosil dluzsze przemowienie inauguracyjne w jezyku angielskim, przedstawiajac cele i zadania Miedzynarodowego Porozumienia. Skolei przewodniczacym zebrania wybrano prof. Wietuchowa, a sekretarka p. Drazewska Lubow (ukr). W dyskusji zabierali glos reprezentanci wszystkich obecnych narodow, zglaszajac udzial w Miedzynarodowym Porozumieniu, poczem przystapiono do wyborow zarzadu.

Na prezesa Miedzynarodowego Porozumienia Uchodzcow we Frankfurcie wybrano jednoglosnie red. dr. Klaudiusza Hrabyka (pol.), na wiceprezesow p. Grigilajtisa Jonasa (litw.) oraz p. Markowica Ljube (jugosl.), na sekretarza red. Stefanyka Jurija (ukr.), na czlonkow zarzadu jako przewodniczacego komisji kulturalnej p. Tomarowa (est.), jako przewodniczacego komisji prawnej p. Mateusa (lotw.) i jako przewodniczacego spol. op. p. Smorszczaka (bialorus). Wybrany prezesem dr. Hrabyk podziekowal zebranym za dowod

zaufania i wezwal wszystkich przedstawicieli poszczególnych narodow do wspolpracy w ramach Porozumienia.

Z ramienia delegacji polskiej w zebraniu wzieli udzial red. Bialasiewicz Jozef i red. Hrabyk Klaudiusz.

*

Konferencja prasowa w Heidelbergu

W grudniu 1947 odbyla sie w Heidelbergu konferencja prasowa, zorganizowana przez centrale IRO ze strefye amerykanskiej. Konferencja ta miala na celu zapoznanie prasy wysiedlenczej z zadaniami i biezacymi pracami IRO. Wzielo w niej udzial ponad 20 korespondentow reprezentujacych pisma niepodleglosciowe. Konferencje prowadzil dyrektor IRO w strefie amerykanskiej, p. P. B. Edwards, oswiadczajac na jej wstepie, ze pomiedzy UNRRA i IRO istnieje zasadnicza roznica, nie zawsze dostrzegalna dla zainteresowanych. Opieka nad wysiedlonymi stanowila niewielki tylko odcinek dzialalnosci UNRRA! glowne jej wysilki szly w kierunku zorganizowania i zrealizvwania wielkiego programu pomocy dla krajow dotknietych wojna. IRO natomiast zostala stworzona wylacznie dla rozwiazania problemu wysiedlencow i uchodzcow. Inne sa rowniez podstawy prawne obu instytucji. UNRRA byla organizacja krajow reprezentowanych w UNO. Stad dzialalnosc jej musiala byc do zadan i postulatow zainteresowanych rzadow dostosowana.

IRO zbudowana ejest na innych podstawach. Nie zaspakaja ona interesow i potrzeb roznych Krajow — lecz dziala wylacznie w interesie wysiedlencow i uchodzcow.

Ten — ograniczony i nastawiony na jeden cel — charakter IRO przesadzil jednak emozliwosci finansowe. Sa one bardzo szczuple. Jako dowod przytoczyl edyr. Edwards fakt, ze kiedy na biezacy rok gospodarczy (do lipca 1948) przewidziano kwote 105.000.000 dol. na realizacje programu utrzymania obozow i przesiedlenie, to kwota jaka ostatecznie przeznano dla IRO w strefie amerykanskiej wynosi zaledwie 35.000.000 dol.

W swym programie realizacyjnym IRO chce przestrzegac dwu zasad: a) najbardziej racjonalnego wykorzystania funduszow, i b) obsluzenia wszystkich uprawnionych do opieki i to na rownych prawach.

Dazac do zracjonalizowania programu, IRO postawilo sobie za glowny cel umozliwienie ludziom, ktorymi sie opiekuje, powrotu do normalnego zycia. Realizacji tego celu dokonac mozna przez repatriacje lub przesiedlenia. Dyr. Edwards podkreslil przytem z cala stanowczoscia, ze wybor jednej z drog do normalnego zycia zalezy wylacznie od dobrowolnego wyboru kazdego zainteresowanego. Zaden przymus nie bedzie ze strony IRO stosowany i kazdy z wysiedlencow i uchodzcow bedzie mial prawo i moznosc wolnego decydowania o swoim przyszlym losie.

Odnosnie spraw repatriacji, kierownik tego dzialu, p. Mekler, przypomnial, ze akcja repatriacyjna, ktora prowadzi IRO wynika z postanowien 2 Art. Konstytucji IRO, ktory mowi, ze organizacja bedzie „wszelkimi sposobami zachecac i ulatwiac repatriacje". Postanowienie to obowiazuje nadal wraz z zasada, ze repatriacja jest i bedzie oparta wylacznie na dobrowolnym wyrazaniu na nia zgody zainteresowanych osob.

Konferencja prasowa w Heidelbergu byla pierwszym zetknieciem sie dyrekcji IRO z wlasna prasa wysiedlencow i uchodzcow.

*

Odmowa wizy dla 3 ksiezy polskich

Agencja Reutera donosi z Warszawy: „Wladze brytyjskie w Niemczech odmowily wizy dla 3 ksiezy polskich, ktorzy mieli zlozyc wizyte Polakom w Westfalii.

Powody odmowy nie zostaly ogloszone. Wsrod tych 3 ksiezy znajduje sie ks. Tomasz Kolakowski, posel na sejm".

W zwiazku z powyzsza informacja Reutera przypomniec nalezy, ze ks. Tomasz Kolakowski jest kapelanem marynarki wojennej, sluzacej pod rozkazami Zymirskiego. Wbrew stanowisku wladz koscielnych, kandydowal on do sejmu rezymowego na liscie bloku rzadowego w Gdyni i uzyskal mandat razem z kandydatami komunistycznymi. Wladze koscielne za ten brak dyscypliny odebraly ks. Kolakowskiemu prawo odprawiania nabozenstw. Prasa krajowa w numerach noworocznych zacytowala z zadowoleniem „dowcip" Kolakowskiego iz zyczy on sobie aby Kardynal Hlond zostal wybrany papiezem i zawarl konkordat z Polska a na jego miejsce Prymasem Polski zostal niejaki Widy-Wirski. Widy-Wirski jest komunistycznym agentem, ktory usunal Karola Popiela ze Stronnictwa Pracy i doprowadzil do stworzenia rezymowej Partii Pracy za co zostal nagrodzony stanowiskiem ministra informacji.

*

Zapowiedz przybycia misji kanadyjskiej i Chile.

(MN). W zwiazku z planem osiedlenczym PC IRO ma wkrotce przybyc do Austrii przedstawiciel Chile i nowa misja kanadyjska. Przedstawiciel Chile dokona ostatecznej selekcji 4300 wnioskow na 2.735 miejsc pracy zaofiarowanych przez Chile dla DPs. Na mocy umowy miedzy rzadem chilijskim a ICR, Chile zgodzilo sie przyjac okolo 6000 DPs i uciekinierow — roznych specjalistow i technikow z rodzinami. Emigranci wyjada do Chile po zawarciu umow pracy z pracodawcami.

Nowa misja kanadyjska sklada sie z 4. przedstawicieli kanad. koncernu kopaln metalu. Dokona ona wyboru wsrod DPs z brytyjskiej, amerykanskiej i francuskiej zony.

Wielkie zainteresowanie emigracja do Kanady.

Wieden (APA). Kwatera glowna PC IRO we Wiedniu podaje, iz w stolicy Austrii nie przyjmuje sie zgloszen na wyjazd do Kanady. Dalsze zapisy przeprowadzaja biura PC IRO w Linzu, Salzburgu, Grazu, Innsbrucku, Bregenz, Klagenfurcie i Grazu.

DPs wyjezdzaja do Kanady i Brazylii.

Wieden (WK). W tych dniach opuscilo Austrie 817 DPs. Jeden transport skierowany zostal do Brazylii, drugi do Kanady. Emigranci do Brazylii odplyneli do Rio de Janeiro statkiem „Prince David", a znajdujacy sie na nim pasazerowie to w 70 % robotnicy rolni. Wsrod jadacych do Brazylii znajduje sie duzo wielkich rodzin. Okolo 315 DPs odplynelo 22. stycznia statkiem „General Sturgis" do Halifax.

Inicjatywa USA w likwidacji problemu DPs.

Wieden (ACA). Podkomisja Kongresu Amerykanskiego, ktora w ciagu ostatnich miesiecy odwiedzala obozy DPs w Europie, zalecila w swym raporcie do Kongresu zwolanie konferencji miedzynarodowej dla zlikwidowania problemu DPs. IRO mialoby opracowac plan, wedlug ktorego osoby nie mogace osiedlic sie w zadnym kraju objete zostalyby specjalna opieka tej instytucji. W raporcie tym zwraca sie uwage na inicjatywe dwu stanow USA, ktore chca przyjac DPs. Raport domaga sie rowniez uchwalenia ustawy, umozliwiajacej rzadowi USA przyjecie wiekszej ilosci DPs, jako posuniecie wyjatkowe.

Z Linzu i Salzburga do Brazylii.

Dnia 18 bm przybyl do Salzburga transport z Linzu, w ktorym znajdowalo sie 223 DPs udajacych sie do Brazylii. W Salzburgu do transportu dolaczyla sie nowa grupa osob wysiedlonych, ktore zamieszkiwaly w obozach PC IRO.

19. bm awizowano wyjazd transportu z DPs do USA.

Transport DPs z Asten do Kanady.

17 bm odszedl z obozu Asten nastepny transport z DPs do Kanady, zlozony z pracownikow krawieckich. W transporcie znajdowalo sie tylko dwu Polakow!

Jozia Jablonska czy Elsa Jäger?

Stroma sciezka pnie sie pod gore. Slonce stojace wysoko prazy niemilosiernie. Odwracam glowe i podziwiam piekna panorame lezacego w dolinie miasteczka St. Martin i. P. Uf! Jak goraco, ale juz niedaleko do celu mej wspinaczki: na szczycie wzniesienia widnieje typowa zagroda wiesniacza — tam kieruje swe kroki. W progu pozdrawiam jakas kobiete — to chyba gospodyni — i przedstawiam sie jako delegat Komitetu Polskiego w Bischofshofen. Rozmowe skierowuje na interesujacy mnie temat.

— Czy u pani znajduje sie dziecko polskie nazwiskiem Jozefa Jablonska?

Kobieta robi wrazenie przestraszonej, a nastepnie, jakajac sie, odpowiada mi, ze jest, ale nie Jozefa Jablonska, lecz Else Jäger.

— Moze pani bedzie laskawa poprosic ja tu.

Za chwile do pokoju wchodzi dziewczynka lat okolo dziesieciu, z bialymi jak len warkoczykami, ubrana w skromna plocienna sukieneczke. Na opalonej buzi i w niebieskich oczach tai sie wyrazne przerazenie.

„Dzien dobry"! Nie odpowiada. Zwracam sie do niej po niemiecku. Odpowiada mi w miejscowym dialekcie. Z calej jej postaci i jakania sie widze, ze jest bliska placzu. Zaczynam wiec z nia rozmowe o rzeczach obojetnych, wypytuje co robi, czy czesto chodzi na jagody, czy lubi gory itp. Dziecko powoli oswaja sie ze mna, zaczyna mi opowiadac z ozywieniem, jak zima chodzila na slizgawke, jak jezdzila na sankach zaprzezonych w psa.

— Ile masz lat? — pytam niespodzianie.

— Dziesiec! — pada odpowiedz:

— A gdzie sie urodzilas?

— W Polsce, w Litzmannstadt . . .

Tlumacze jej, ze nie w jakims tam Litzmannstadt, tylko w Lodzi, a to przewraca bialkami, posyla gdzies oczy, jakby sobie cos chcialo przypomniec.

— Czy pamietasz jak sie nazywalas zanim wywiezli cie do Niemiec.

— Po polsku bylo . . . Jozia Jablonska . . .

— A gdzie znajduje sie twoja mamusia?

— O, mamusia tez wyjechala do Niemiec i teraz nie wiem, gdzie sie podziala —

Oczy dziewczynki wyraznie wilgotnieja.

— Mamusia do ciebie nigdy nie pisala?

— To bylo dawno i ktos listy popalil. Ale mam cos od babci. I fotografie tez mam! Zaraz przyniose — chwali sie juz rozpogodzone stworzenie.

Niedlugo w drzwiach ukazalo sie znowu, niosac przed soba skarbiec bez ceny — fotografie i kilka pozolklych i wymietych listow.

— To moja babcia! — mowi z duma. A widzi pan, jaka ona ma ladna suknie, he?

Z niecierpliwoscia przerzucam listy, zapisuje adres nadawczy: Waleria Jablonska, Lodz, Krefederstrasse Nr. 124. Jozia pokazuje mi jeszcze jedna fotografie, na ktorej widnieje grupa osob.

O, ty! Patrz! — (Mowi mi juz teraz na ty) — to tam gdziesmy mieszkali w Lodzi. Tu dom a tu podworze, a tu mieszkali w tych oknach. Dalej opowiada mi, ze zostala zabrana z domu w r. 1940 i wywieziona do obozu w Luxemburgu. Tu zabroniono jej mowic po polsku i wychowywala sie z dziecmi niemieckimi. Nastepnie przeslano ja do Salzburga i umieszczono w obozie SS. Tutaj nadano jej oficjalnie nowe nazwisko niemieckie Else Jäger i wyslano nastepnie do St. Martin.

Na zapytanie, czy chcialaby jechac do Polski odpowiada mi, ze tak o ile spotka tam mamusie. Zapewniam ja, ze mamusia jest napewno w Lodzi i ucieszy sie bardzo, gdy zobaczy swa Jozie. Zadaje jeszcze pare pytan gospodyni i, odprowadzany przez szczebiocaca Jozie, wracam do Bischofshofen.

Bischofshofen, **A.W.**

Listy emigrantow

Listy przychodza codzien,
biale, rozowe, niebieskie.
Stemple dnia, dat i godzin,
francuskie, hiszpanskie, angielskie . . .

Tu jestem . . . tam przyjechalem,
snieg pada . . . upaly, slota.
Ja na rowniku, my pod biegunem,
wszedzie nas czeka robota . . .

My tam na farmie kopiem buraki,
my na fazendzie jemy banany . . .
u nas murzyny i ludozerce,
u nas znow Indiany . . .

Mysmy dostali chalupe w lesie,
nas umieszczono wsrod wod,
mnie na czterdzieste pietro
jakowes tam licho niesie . . .

Listy z calego swiata!
Pisane radoscia, bolem, w tesknocie . . .
Listy przyjaciol, obcego, brata,
dziesiatki, sterty, krocie . . .

Daleko, daleko, za kregiem wroga
wsrod obcych, kowaic przyszlosci.
Wrocimy, jesli Bog zisci.
Jakze daleka do wolnosci droga!

Ebensee, styczen 1948. E. Horynska.

Podawac zmiany adresow!

Przedstawicielstwa polskie w Austrii prosza wszystkich Rodakow, aby przy zmianie miejsca zamieszkania podawali pisemnie nowe adresy. Sprawa ta posiada kapitalne znaczenie jezeli chodzi o powiadamianie Polakow mieszkajacych w terenie o rejestracjach emigracyjnych, transportach, przydziale kuponow odziezowych itp.

Jesli wiec zmienisz miejsce dotychczasowego twego pobytu, powiadom o tym twego najblizszego przedstawiciela!

KRONIKA POLAKOW W AUSTRII

Miedzynarodowy Tydzien Kultury w Innsbrucku.

(Wiadomosci biuletynu pras. „Dzis i Jutro" - org. ZPT.)

Od 21. grudnia 1947 do 4. stycznia 1948 urzadzono w Innsbrucku staraniem francuskich wladz okupacyjnych „Miedzynarodowy Tydzien Kultury" z zadaniem zapoznania publicznosci francuskiej i austriackiej ze sztuka roznych krajow, z ktorych pochodza D. P. przebywajacy obecnie we francuskiej strefie okupacyjnej Austrii, oraz z dorobkiem kulturalnym przebywajacych tu D. P. Na wystawie pokazano obrazy, rzezby, wyroby sztuki ludowej, stroje ludowe i mnostwo innych eksponatow z najrozniejszych dziedzin zycia.

Wsrod wielu innych (bo dziewieciu) narodowosci reprezentowani byli rowniez w skromnych ramach Polacy, trzeba bowiem zwrocic uwage na to, ze Polacy dostali sie tu do Tyrolu w zupelnie innych warunkach, niz wielu innych D. P. Rzeczy przywiezionych z kraju brak prawie zupelnie, a obecnie wsrod naszych rodakow z tego terenu brak rowniez osob o zamilowaniach i uzdolnieniach artystycznych.

Tym nie mniej pokazalismy na wystawie kilka obrazow znanych malarzy polskich (zebranych roznymi sposobami nie tylko od Polakow), a glownie zainteresowanie skupilo sie na dwoch obrazach Jozefa Brandta („Kozacy przy ognisku" i „Kozak na koniu") i akwareli Juliusza Kossaka „Hrabia Baworowski na koniu". Kilimy, stroje krakowskie, szkatulki zakopianskie i wyroby Polakow z obozu Kufstein (zabawki, robotki reczne i wyroby skorzane) dopelnialy calosci.

Wystawe otworzyl delegat rzadu francuskiego dla zony okupacyjnej w Austrii p. Voizard w obecnosci przedstawiciela Francji przy IRO p. Henri Pencet i wyzszych urzednikow francuskich, oraz austriackich. Wystawa cieszyla sie duzym powodzeniem, a stale dyzury akademikow z Innsbrucka zapewnily zwiedzajacym dokladne zapoznanie sie z eksponatami polskimi.

Na zakonczenie „Tygodnia" odbyl sie w teatrze w Innsbrucku „Koncert Miedzynarodowy", na ktorym niestety (z powodu braku fortepianu) polski pianista p. Jerzy Greweew nie mogl wystapic.

Organizatorzy tej imprezy moga smialo powiedziec, ze uczynili wszystko, aby pokazac Austriakom, ze D. P. sa ludzmi kulturalnymi, stojacymi na pewnym poziomie i ze przypisywanie wylacznie im wszelkich najgorszych cech charakteru jest co najmniej przesada, jesli nie zlosliwa tendencja.

Wizyta p. Henri Pencet w Innsbrucku.

W dniach 20. i 21. 12. 47 bawil w Innsbrucku delegat Francji w IRO ambasador Henri Pencet. Na konferencji przedstawicieli wszystkich grup narodowosciowych, przebywajacych w Tyrolu, przedstawiono p. Pencet problemy zycia D. P. na terenie okupacji francuskiej w Austrii, zwracajac specjalna uwage na przyspieszenie emigracji. Przedstawiciele wszystkich grup narodowosciowych wyrazil jednoglosnie prosbe, by w przyszlosci uwzgledniano przy akcji emigracyjnej rowniez motywy humanitarne, a nie wylacznie ekonomiczne.

Emigracja z Tyrolu.

W dniu 4. 1. 48 wyjechalo z obozu Kufstein 5 Polek, zakontraktowanych do Kanady w charakterze krawcowych. Jest to pierwszy „zbiorowy" wyjazd czlonkow grupy polskiej na emigracje, nie liczac wyjazdow do Francji latem 1947 roku, ktore obecnie sa juz w zupelnosci zatamowane, a objely nie wiele ponad 50 osob.

O dalszych akcjach werbunkowych na terenie Tyrolu nadal glucho. Zapowiedziane sa tylko komisje z Kanady i Brazylii. Komisja rejestracyjna w obozie Kufstein przyjela m. inn. 15 rodzin polskich na wyjazd do Brazylii.

Screening IRO w obozie Kufstein.

W obozie Kufstein poddano wszystkich mieszkancow obowiazkowemu screeningowi IRO, podczas gdy osoby D. P. mieszkajace poza obozami poddawane sa screeningowi dopiero przed ew. emigracja. Naplywaja obecnie pierwsze negatywne zalatwienia podan screeningowych. W ostatnich dniach grudnia na 270 doroslych Polakow mieszkajacych w obozie Kufstein ponad 30 otrzymalo takie odpowiedzi, umotywowane niedokladnoscia przedlozonych dokumentow i podaniem nieistotnych powodow pozostania na emigracji. Skladanie odwolan w toku.

Polacy w Tyrolu.

W dniu 1. 1. 1948 przebywalo w Tyrolu 821 Polakow, z czego 406 (czyli ponad polowa) mieszkalo w obozach. Ilosc ta sklada sie z 339 mezczyzn i 311 kobiet ponad 16 lat, oraz z 171 dzieci.

Z zycia polskich akademikow w Innsbrucku.

W dniu 6. grudnia 1947 odbylo sie zwyczajne Walne Zebranie czlonkow Zwiazku Akademikow Polskich w Innsbrucku celem wyboru nowych wladz.

Sytuacja materialna polskich akademikow w Innsbrucku staje sie z dnia na dzien powazniejsza. Polacy z naszego terenu, sami zyjac w bardzo krytycznych warunkach, nie sa w stanie pomoc osrodkowi akademickiemu. Mozliwie szybka pomoc naszych miarodajnych czynnikow moze, wobec wyczerpania sie zasobow materialnych Z. A. P., zapewnic osrodkowi akademickiemu dalsza egzystencje.

Polacy z obozu Wörgl wciagnieci do spolecznosci polskiej w Tyrolu.

Wladze francuskie urzadzily w miejscowosci Wörgl specjalny oboz dla osob, do ktorych pod roznymi wzgledami maja zastrzezenia. Tu mieszkaja osoby wypuszczone z wiezien, tu umieszcza sie tez uciekinierow z kraju. Grupa ta dotychczas nie pozostawala w zadnym kontakcie z Polakami w Tyrolu. Oboz „karny" znajdowal sie zawsze poza nawiasem polskiego zycia. W ostatnich dniach grudnia nawiazany zostal kontakt z obozem, ktory stanowic bedzie obecnie samodzielny osrodek naszej organizacji.

„Choinka" dla dzieci polskich w Linzu.

Dnia 21 grudnia 1947 r. staraniem Caritasu z ks. Kanonikiem Zagrodzkim na czele, urzadzono w cieplym i schludnym lokalu "Volksgarten" choinke dla dzieci polskich mieszkajacych w Linzu i okolicy. Pierwszy raz od zakonczenia wojny dzieciom naszym w obcym kraju z inicjatywy dyr. I. C. inz. A. Jankowskiego dana byla moznosc w mowie ojczystej i wedlug pieknych naszych polskich tradycji spotkac sie pod choinka w pelnym komplecie 25 dzieci w towarzystwie swoich rodzicow. Piekna choinka zostala przystrojona zabawkami przez pp. Terenie i Jadzie Gerlachowny oraz p. Czarneckiego Aleksandra.

Punktualnie o godz. 14-tej krotkim lecz serdecznym powitalnym przemowieniem p. inz. A. Jankowskiego rozpoczela sie uroczystosc choinkowa. Skolei przewielebny nasz ks. Kan. Zagrodzki po szerszym i wzruszajacym przemowieniu do dzieci i przybylych z nimi rodzicow i opiekunow podzielil sie z wszystkimi obecnymi oplatkiem wedlug staropolskiego zwyczaju, zyczac jednoczesnie wszystkim, aby Bog pozwolil na przyszly rok polskim dzieciom rozproszonym po obcych ziemiach, uroczystosc choinkowa obchodzic w prawdziwie wolnej Ojczyznie.

Wzniosla i wzruszajaca to byla chwila gdy ks. Kan. Zagrodzki zaintonowal cudna nasza kolede „Wsrod nocnej ciszy" a za nia odspiewano inne jeszcze piekne polskie koledy.

Nastepnie niestrudzona p. Jadwiga Jankowska oraz p. Helena Gerlach i Lusia Gawlinska rozdaly naszym milusinskim torebki ze slodyczami, zaofiarowanymi przez panie Marianne Glazek, malzonke oficera DP w Linzu, Zofie Hay i Michaline Stwertnik. Na zakonczenie dziatwa spozyla obfity podwieczorek, skladajacy sie ze slodkiego ciasta i kakao.

Uroczystosc choinki polskiej zakonczono o godz. 17-tej.

Caritas sklada serdeczne staropolskie „Bog Zaplac" hojnym ofiarodawczyniom pp. Glazek, Hay, Stwertnik za ich szczodre dary, oraz pp. Jankowskiej, Gerlachowej i Gawlinskiej za zyczliwa pomoc przy urzadzaniu choinki, ktora niewatpliwie pozostanie w pamieci ukochanych polskich dzieci w Linzu. J. E. G.

Ogloszenie.

W sobote, dnia 24 bm. o godz. 15-tej po poludniu odbedzie sie zebranie informacyjne Polakow w Linzu przy ulicy Seilerstätte nr-14 w gmachu „Caritas". **Zarzad.**

Ogloszenie

Uwaga KZ!

Podaje sie do wiadomosci ogolu polskich kacetowcow, ze ostateczny termin wypelnienia i zlozenia arkuszy odszkodowaniowych uplywa z dniem 7. lutego 1948.

Elementy sztuki polskiej w Salzburgu i Tyrolu

Marcin Teofil Polak.

Wsrod niebosieznych zwalow alpejskich, w palacu biskupim prastarego osiedla tyrolskiego w Brixen, dnia 25. stycznia 1639 r. zmarl Marcin Teofil Polak.

Byl on przybyszem z dalekiej polnocy; urodzony w Polsce, gdzies w poblizu Krakowa i Czestochowy, okolo roku 1570, zrazu protegowany przez swego sasiada i wlasciciela Krzepic, marszalka koronnego — Mikolaja Wolskiego, zapoznaje sie najpierw ze sztuka polska, — potem przy pomocy tegoz magnata udaje sie poprzez Prage do Wloch. W r. 1600 znajdujemy go jako malarza u boku biskupa — kardynala z Trydentu, oceniajacego wowczas prace malarskie kosciola parafialnego w Perginie. Od tej chwili, natchniony duchem polskim, a zaplodniony malarstwem Wenecji, tworzy kolosalna ilosc obrazow, przewaznie tresci religijnej.

Niektore obrazy oltarzowe, ozdoby scienne, freski, malowidla sklepieniowe kosciolow i budowli swieckich w Arco, Bretonico, Brixen, Calavino, Cembra, Cogolo, Innsbrucku, Lienz, Male, Mori, Milland, Nave S. Rocco Ora, Rovere della Luna, Rovereto, Riva, Salzburgu, Sacco, Spormaggiore, Sterzing, Tassulle, Trydencie, Vezzano, Villa Lagarina — sa jego dzielem.

On rowniez spopularyzowal w dolinach alpejskich obraz Matki Boskiej Czestochowskiej.

Z posrod jego prac z r. 1623 znajdujemy w kosciele Mülln-Salzburg Ukrzyzowanego i Wszystkich Swietych.

Od r. 1627, po uprzednich studiach nad sztuka bolonska i florencka, przybywa Marcin Teofil Polak na dwor regenta Tyrolu, arcyksiecia Leopolda V i zony jego Klaudii Medici, do Innsbrucka. Tu powstaja jego najlepsze prace, z ktorych dostepna dla widza jest jedynie obraz zaslubin Marii z Jozefem (na oltarzu glownym kosciola serwitow). Na skutek pozaru rezydencji regenta, gdzie mieszkal i malarz, w r. 1636 oraz na skutek innych jeszcze przyczyn, w kilka miesiecy pozniej Marcin Teofil Polak opuszcza Innsbruck i udaje sie na dwor biskupa w Brixen, a wykonawszy tam kilka jeszcze obrazow, umiera.

Marcin Teofil we Wloszech i Austrii popularnie zwany Polakiem malo znany jest w Polsce i, choc nie jest malarzem sztandarowym, stoi w rzedzie malarzy wysokiej rangi i da sie umiescic miedzy wczesniejszym od niego Janem Polakiem, reprezentantem szkoly monachijskiej z przelomu 15/16 wieku, a nieco mlodszym, popularnym w Sztokholmie, Jeremiaszem Falkiem.

Jako czlowiek — Marcin Teofil Polak — swoim morale, wyrobil sobie gleboki szacunek, o czym swiadcza zachowane zapiski osob, z ktorymi utrzymywal kontakt osobisty.

Artystyczna zas swoja postawa Polak dokumentuje, ze pierwsi nasi malarze, ktorych nazwiska znamy, zaczynaja swoja tworczosc nie za czasow zmierzchu bogatej tradycji polskiej okresu swiatlego krola Stanislawa Augusta (tego zdania sa propagatorzy kultury polskiej, zadajac jej bolesna krzywde na obczyznie, — niestety) ale, ze sztuka polska siega korzeniami daleko glebiej w przeszlosc. Marcin Teofil jest jednym drobnym ogniwem lancucha zaczynajacego sie w polskiej sztuce klasycznej dzielem o ogolno-europejskim znaczeniu, dzielem pamietajacym czasy prawie „Starej basni", — drzwiami katedry gnieznieskiej.

Reporterzy amerykanscy.

Oboz PC IRO odwiedzili w tych dniach reporterzy amerykanscy, ktorzy m inn. nagrali na plyty Hymn Wiezniow Guzenowskich. (Asten)

ZBRODNIA!

Koledzy, byli wiezniowie niemieckich obozow koncentracyjnych!

Pomnik na cmentarzu naszych sp Kolegow w Ebensee zostal sprofanowany!

W nocy z dnia 15 na 16 bm nieznane rece wyrwaly z srodkowej czesci pomnika zabetonowane gwozdzie, ktore przytwierdzaly tablice. Na skutek usuniecia gwozdzi tablica spadla na stopnie pomnika i ulegla czesciowemu zniszczeniu!

Juz nastepnego dnia ktos nieznany umiescil tablice na tym samym miejscu, przymocowuje ja nowymi gwozdzmi,, bardzo slabej konstrukcji, a z dolu podparl tablice deskami.

Jak dotad nie udalo sie ustalic, kto i w jakim celu dokonal zdjecia tablicy, jak rowniez — kto tablice umiescil spowrotem. Prowadzone sledztwo ustalilo ponad wszelka watpliwosc, ze nie zachodzi tu ewentualnosc wplywu czynnikow atmosferycznych, ktoreby mogly przyczynic sie do obsuniecia sie tablicy. Dla nas, ofiar Mauthausen, sprawa jest jasna!

Oczekujemy na ostateczny wynik akcji sledczej, zaciskamy usta i milczymy!

Domagamy sie jasnego i odwaznego postawienia sprawy przez czynniki miarodajne!

Od tego uzalezniamy nasze OSTATNIE SLOWO!

Organizacje narodowosciowe bylych Wiezniow Polit. Niemieckich Obozow Koncentracyjnych prosze o zajecie odpowiedniej postawy wobec faktu zbrodni w Ebensee. Z. Waruszynski.

EXTRA

W zwiazku z pismem zawiadamiajacym nas o wysylce paczek zywnosciowych dla dzieci polskich w Austrii, Redakcja nasza wyslala nastepujacy list do USA:

Do Redakcji „NOWEGO SWIATA"

New York.

Szanowny Panie Redaktorze!

Milo mi niezmiernie doniesc, ze dzieki, artykulom prasowym obrazujacym tragiczne polozenie moralne i materialne POLONII w Austrii, ktore opublikowane zostaly na lamach „NOWEGO SWIATA", pisma jednoczacego dzis niemal cale rzesze Rodakow na wszystkich kontynentach, jedna z polskich organizacji humanitarnych w USA, a mianowicie LIGA KOBIET, nie czekajac na to zanim Rada Polonii Amerykanskiej przyjdzie z pomoc tutejszym wysiedlencom, sama zorganizowala zbiorke pieniezna i zakupila towarow zywnosciowych na kwote 100 dolarow, a nastepnie paczkami wyslala je jako dar dla najbardziej potrzebujacych Polakow w Austrii. Jedna z czlonkin LIGII KOBIET w korespondencji skierowanej do mnie wyraznie wskazuje, ze bodzcem do pracy byl im „NOWY SWIAT", ktory sluzy wiernie interesom calego narodu polskiego znajdujacego sie w Ojczyznie i poza Krajem.

LIGA KOBIET, ktora prowadzi nieustanna akcje wysylki paczek do Polski, organizujac pomoc dorazna dla Polakow w Austrii, dala dowod, ze zbiorowym wysilkiem mozna przejsc od slow do czynow, od ideologi do pracy organicznej. Powiedzialby ktos — coz konkretnie oznaczac moze kwota 100 dolarow dla polskich wygnancow w Austrii wobec calego ogromu ich potrzeb?

Wysiedlency w Austrii wiedza, ze LIGA KOBIET wysyla bezustannie pomoc paczkowa dla Rodakow w Kraju. Tym wiecej cenia sobie te organizacje spoleczna za jej pamiec o nich. Pamiec ta budzi wsrod nich zaufanie do zmyslu tworczego tej organizacji, jej szerokich zainteresowan, i zywotnosci. Polonia w Austrii w pelni docenia wartosc czynu LIGII KOBIET i przesyla jej w imieniu dzieci polskich pozostajacych w obozach PC IRO najserdeczniejsze podziekowanie. (Wyslane paczki zywnosciowe przekazane beda dzieciom).

LIGA KOBIET jest pierwsza polska organizacja spoleczna w USA, ktora przyszla Polakom w Austrii z elementarna pomoca.

Wierzymy, ze dobry przyklad LIGII KOBIET znajdzie godnych nasladowcow w innych licznych organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych.

W tej mysli zwracam sie z goraca prosba:

Ktora z polskich organizacji w USA przeprowadzi jednorazowa przesylke zywnosci, odziezy, lekarstw dla:

a) dzieci polskich w wieku do lat 14, znajdujacych sie poza obozami?

b) chorych zwlaszcza na Tbc b. wiezniow politycznych niemieckich obozow koncentracyjnych?

c) kalek, bylych jencow Armii Polskiej i AK?

d) starcow, bedacych bez zadnych srodkow do zycia?

Praktycznie dana organizacja moglaby objac zbiorke dla jednej z wyzej wymienionych grup.

Moze malo kto w Stanach Zjednoczonych zdaje sobie sprawe z wartosci moralnej chocby najmniejszej pomocy, jaka przychodzi stamtad do nas. Zepchnieci na margines zycia i zainteresowan czynnikow administracyjnych, traktowani jako zlo konieczne, przesladowani codziennie przez jawne i ukryte agentury sowieckie i nazistowskie, ci dzielni ludzie, czesto calkowicie sterani nieustanna walka z najazdem teutonskim, wykrwawieni na polach bitewnych, wyniszczeni biologicznie w wiezieniach hitlerowskich i obozach koncentracyjnych, uparci w decyzji nieplamienia swych serc i rak w zbrodni, ktora hula po Polsce — wiedza, jaki ciezar gatunkowy posiada kazdy kawalek chleba podany zyczliwa reka w niedoli i umieja byc za to wdzieczni!

Jestem gleboko przekonany, ze przyklad LIGII KOBIET i APEL powyzszy zmobilizuje szereg polskich organizacji spolecznych w USA do natychmiastowej akcji w kierunku przyjscia z pomoca tym kategoriom najwiecej poszkodowanych Rodakow w Austrii, ktore wymienilem wyzej.

Redakcje zas „NOWEGO SWIATA", ktora spelnia role przewodnika Polonii Amerykanskiej w trudnej problematyce wspolczesnej pragne upewnic o wielkim uznaniu, jakim cieszy sie wsrod Polonii w Austrii. Artykuly p red. Morawskiego, Jollesa, Dambskiego, ks. Buranta. Pargielly i innych, pisane z oddalenia zaoceanicznego, zadziwiaja nas swa aktualnoscia i niezmiernie wnikliwym wyczuciem naszego polozenia.

Dziennikowi Panow zycze wygrania kampanii o ustanowienie w Austrii i Niemczech polskich biur emigracyjnych, aby nareszcie na kwote polska mogli jechac rowniez i Polacy! Ustanowienie takich biur uwazam za sprawe najpilniejsza!

Lacze wyrazy szacunku i bratnie pozdrowienia

Jak zastrzelono Igo Syma?

W londynskim „Tygodniku Polskim" znany aktor i autor dramatyczny Roman Niewiarowicz zamiescil relacje, dotyczaca jednego z najglosniejszych zamachow z okresu okupacji, z zamachu na zdrajce Igo Syma. Wokol tej sprawy krazylo szereg najrozniejszego rodzaju poglosek, ktore ostatecznie wyjasnil Niewiarowicz.

*

„Od mego bezposredniego szefa s. p. Stanislawa Łaniewskiego (zmarl w Buchenwaldzie, jako Roman wania sprawy i zlikwidowania szpiega niemieckiego, wanie sprawy i zlikwidowania szpiega niemieckiego, aktora rewjowego, Igo Syma, ktory po wkroczeniu Niemcow do Warszawy zbieral nagrody za owocna prace szpiegowska, jeszcze z przed wojny. M. in. nagrodami dwie byly szczegolnie lukratywne, a mianowicie zarzad kina „Paladjum" przy ul. Zlotej i naczelna dyrekcja Teatru Polskiego, zamienionego przez okupanta w „Theater der Stadt Warschau".

„Vis" kaliber 9

„W owym czasie, jako szef brygady ZWZ, otrzymalem na prace przygotowawcza do likwidacji i wykonania wyroku okres 3-miesieczny. Sprawa wymagala precyzyjnego przygotowania, zwlaszcza, ze chodzilo o czlowieka zaprzyjaznionego z gubernatorem warszawskim, Fischerem, bywajacego u Fischera w domu, majacego duze wplywy i bedacego nadal w sluzbie wywiadu niemieckiego. Zdawalem sobie sprawe, ze oficjalne wykonanie wyroku na tym ulubiencu wladz niemieckich i zasluzonym dla Niemcow szpiegu wywolac moze powazne represje.

„Zwrocilem na to stanowczo uwage moim przelozonym, proponujac wykonanie wyroku za pomoca trucizny, jak w tylu innych wypadkach likwidacji szpiegow, konfidentow, czy zdrajcow postepowalismy, nie wywolujac wiekszej afery, ktoraby musiala spowodowac silna reakcje wladz niemieckich i represje. Jednakze ponowny rozkaz opiewal, ze w tym wypadku wlasnie chodzi o silny wstrzas dla spoleczenstwa i danie dowodu, ze polskie wladze podziemne dzialaja. „Wyrok ma byc wykonany za pomoca krotkiej broni palnej, sluzbowy „Vis" cal. 9, celem pewnego wykonania."

Ulica Obozna

„Przez kilka tygodni dokladnie obserwowalismy prywatne zycie Syma, jak: ulice, ktorymi chodzi, lokale, w ktorych bywa, towarzystwo w ktorym przebywa, sklepy, kiosk, w ktorych czyni zakupy, jego zwyczaje. Byl to aparat przygotowawczy, wykonany przez czlonkow mojej brygady, celem unikniecia chocby cienia mozliwosci uchybienia stuprocentowej pewnosci wykonania tego pierwszego oficjalnego wyroku smierci na szpiegu niemieckim. Zaproponowalem wkoncu ulice Obozna, ktora Sym, idac do teatru Polskiego, stale przechodzil. Ulica ta dawala znakomite mozliwosci znikniecia po wykonaniu wyroku: albo ulica Obozna w dol na Powisle, albo poprzez ruiny domow przy ulicy Sewerynow (bardzo krotka trasa), z Alei na Skarpie w dol na Dynasy, wzglednie na Tamke, lub wreszcie drugim wylotem ulicy Oboznej, wybieg i wmieszanie sie w ruch uliczny na Krakowskim Przedmiesciu, obok pomnika Kopernika.

„Celem unikniecia jakiejkolwiek pomylki mialem o ustalonej godzinie (10-11 przed poludniem) spotkac sie z Symem niby przypadkowo na rogu ulicy Oboznej i Krakowskiego Przedmiescia, jako jego „dobry" znajomy. Znakiem jego zblizania sie od ulicy Traugutta, z domu przy ul. Mazowieckiej w kierunku Oboznej, mialo byc szybkie przejscie s. p. Maksymiliana Szackiego, czlonka mojej brygady (zginal w r. 1943 bohaterska smiercia, wykonujac rozkaz) przed szybami wystawowymi cukierni Zmijewskiego na Krakowskim Przedmiesciu, naprzeciw pomnika Kopernika. Od wyjscia Syma z domu przy ul. Mazowieckiej 10, gdzie mieszkal z matka (mial pozatem kilka innych mieszkan), mial isc przed nim s. p. Szacki, a po moim spotkaniu sie z Symem na rogu ul. Oboznej, mielismy juz isc razem w kierunku Teatru Polskiego.

Tajemnice teatru „Komedia"

„Wykonanie wyroku mialo nastapic w malej uliczce Oboznej, gdzie na nas czekali 2 nasi „strzelcy". Po wyroku ja mialem wbiec przerazony do gmachu Teatru Polskiego, a obydwaj „strzelcy" mieli zniknac w dwoch przeciwnych kierunkach. Ja mialem szanse wytlumaczenia mojej obecnosci z Symem na ulicy, na skutek czestego przebywania w jego gabinecie w Teatrze Polskim, oraz pozornej wspolpracy w Teatrze „Komedia" przy ul. Kredytowej 13, ktory to teatr istnial na mocy koncesji udzielonej Symowi na jedyny polski teatr dramatyczno komedjowy w Warszawie. Byla to takze jedna z dochodowych nagrod, udzielonych Symowi za jego „zaslugi" dla Trzeciej Rzeszy.

Koncesje te Sym poddzierzawil swojej zaufanej kanalii, niejakiemu Arturowi Horwathowi, ktorego pozniej sami Niemcy zadenuncjowali i rozstrzelali w r. 1944 razem z jego przyjaciolka, byla girlsa Libicka (po zabraniu wielkiej ilosci jego zlota).

„Do rzeczy nalezy, ze Teatr „Komedia" z Horwathem jako dyrektorem, istniejacy na mocy koncesji Syma, byl skladnica meldunkowa naszej organizacji i centrala wszelkich kontraktow tajnych, ktore pod plaszczykiem codziennego ruchu i zycia teatru, uchodzily przez 3 lata bezkarnie, wprost pod okiem Syma i odwiedzajacej go tam kliki z Alei Szucha. Do czasu mego aresztowania (w kwietniu r. 1943) Teatr „Komedia", grajacy wprawdzie po polsku, posiadal u Niemcow „nieskazitelna" opinie, dzieki ktorej tyle spraw tajnych, czasem wprost na niemieckich oczach udalo sie dobrze, spokojnie i pewnie zalatwic.

Rozmowa z Samborskim

„Dlaczego ja musialem byc obecny? 1. Sprawdzenie i przypilnowanie zgodnie z rozkazem. 2. pewnosc „strzelcow", ze idacy ze mna, to wlasnie Sym, a wiec wykluczenie mozliwej omylki, poniewaz obydwaj „strzelcy" nie pochodzac z Warszawy, nie znali Syma. Nie znali wprawdzie i mnie przedtem, ale pracujac przez ostatnie kilka dni razem ze mna, (przydzielano ich najczesciej w ostatnich chwilach) zapoznali sie dostatecznie ze mna wzrokowo. Plan moj u „gory" zaakceptowany, data ustalona. Nagle Sym zostal wezwany do Wiednia na kilka dni. Wszystko na nic! Trzeba na nowo sprawe organizowac po jego powrocie do Warszawy.

Ciekawym szczegolem i przyczynkiem do calosci tej sprawy bedzie odpowiedz, jaka dal Sym renegatowi i zdrajcy, aktorowi Boguslawskiemu, grajacemu glowna role polskiego wojewody w niemieckim — szkalujacym "Polske filmie, p.t. „Heimkehr". Mianowicie przerazony otrzymaniem wyroku smierci Samborski radzil sie Syma, co ma robic, Sym odpowiedzial:

— Ja otrzymalem juz 3 wyroki i zyje, a bedzie mi za goraco, to zwieje na stale do Wiednia i niech mnie tam... z ich wyrokami".

Jemy razem obiad

(dokonczenie nastapi)

Eigentümer und Herausgeber: Gustav Karwinski, Salzburg, Aiglhofstr. 33; Verlag: VOX AUSTRIAE VERLAG, St. Johann i. Pg. — Für den Inhalt verantwortlich: Chefredakteur Zbigniew Waruszynski, Gmunden, Rathausplatz 2. — Druck: Salzkammergut-Druckerei, Gmunden, Rathausplatz 2.